

Andrzej Małkiewicz

15 lipca

Przybieżeli do Betlejem

15 lipca prezydent Palestyny Mahmud Abbas powitał prezydenta Joe Bidena w Betlejem słowami: „witamy Pana jako drogiego gościa Palestyny (we welcome you as a dear guest of Palestine), w Mieście Betlejem, kolebce naszego Pana Jezusa Chrystusa (our Lord Jesus Christ)”. Abbas jest muzułmaninem, sunnitą, ale warto przypomnieć, bo nie wszyscy w Polsce o tym wiedzą, że religia muzułmańska z wielkim szacunkiem traktuje Jezusa i Jego Matkę, Mahomet poświęcił im cały rozdział Koranu. A wśród Palestyńczyków przeważają wprawdzie muzułmanie, ale jest też nieco chrześcijan (ok. 6 proc.).

Abbas spytał retorycznie: „czy po 74 latach wysiedlenia i okupacji nie nadszedł czas, aby ta okupacja się skończyła i aby nasz niezłomny naród ponownie zyskał wolność i niezależność?”. Zadeklarował: „wyciągam rękę do przywódców Izraela, aby zawrzeć pokój, [...] pokój zaczyna się od Palestyny i Jerozolimy”. Biden odpowiedział w podobnie wzniosłym tonie: „to miasto żyje w sercach milionów chrześcijan i jest przypomnieniem o wielkim darze Boga dla świata oraz o naszym odnowieniu i odkupieniu w Chrystusie”. Zapewnił, że „pomoże zbudować pomyślną, demokratyczną przyszłość i przyszłe państwo palestyńskie. A Stany Zjednoczone będą współpracować z panem, prezydencie Abbas, na każdym kroku” (Remarks by President Biden and President Abbas of the Palestinian National Authority in Joint Press Statement, Bethlehem, West Bank, July 15, 2022, <https://www.whitehouse.gov/briefing-room/speeches-remarks/2022/07/15/remarks-by-president-biden-and-president-abbas-of-the-palestinian-national-authority-in-joint-press-statement-bethlehem-west-bank> – dostęp 15 lipca 2022 r.).

Można domyślać się, że ta wizyta i ciepłe słowa stanowiły przygotowanie do spotkań, które w najbliższych dniach czekają Bidena z przywódcami Arabii Saudyjskiej, która zawsze wspierała Palestyńczyków. Stany Zjednoczone od chwili powstania państwa Izrael niezmiennie popierały go. Natomiast ich stosunek do Palestyńczyków był zmienny, okresami wspierali ich dążenia, zachęcając do znalezienia rozsądnego kompromisu z Izraelem, albo całkowicie ignorowali (jak Trump), dając izraelskim radykałom wolną rękę – co psuło stosunki USA z państwami arabskimi i popychało je do współpracy z Kreml. Zbudowanie sojuszu I2U2, odciążenie Arabii Saudyjskiej od współpracy z Rosją, bez kompromisu z Palestyńczykami nie jest możliwe.

Amerykanie generalnie mają skłonność do używania w polityce wielki słów i chętnie odwołują się do wartości religijnych. Np. oficjalne dokumenty prezydenta podpisane są „in the year of our Lord...” (w roku pańskim...). Tym razem jednak Biden w tym zakresie przeszedł samego siebie. Aż rodzi się podejrzenie, że nadmiar wzniosłych słów ma przykryć miałość realnych uzgodnień. A może, jako autentyczny katolik, tak się wzruszył faktem, że jest w Betlejem, że aż wpłynęło to na ton jego wypowiedzi?